№ 91. Kraków 21 Kwietnia — Piątek. Rok 1854.

CZAS

Wychodzi w Krakowie
codziennie o godzinie $8\frac{1}{2}$ rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.

Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 15 złp.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata
przyjmuje się w księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku N. 453.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie „prenumeracyjne pieniądze“.

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY, ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 grp. następne po 3 grosze — z dopłatą po 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.

☞ Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 20 kwietnia.

W artykule naszym zamieszczonym w onegdajszym numerze, mieliśmy głównie na celu, aby podając wiadomość o najwyższém postanowieniu znoszącem stan oblężenia w Galicyi i W. Księstwie Krakowskiém, wynurzyć jak tylko być może najprędzéj uczucie wdzięczności za tę nową przez N. Pana wyświadczoną krajowi naszemu łaskę, a oraz wykazać, że odebrany dowód zaufania jest aktem wielkiego znaczenia nietylko dla przyszłego kierunku administracyi wewnętrznéj, ale także dla polityki zewnętrznéj całéj Monarchii. Z tego też podwójnego uważaliśmy go stanowiska. Przekonani, że usiłowania współobywateli naszych zwrócone były ku temu, aby sobie na zaufanie zasłużyć, spodziewamy się, że byliśmy wiernemi uczuć ich tłómaczami. Co do uwag i wrażeń jakie akt rzeczony w umyśle każdego wywołać musiał, te niedały się zawrzeć w kilku słowach poprzednio przez nas skreślonych, i dla tego z prawdziwą przyjemnością wracamy do tego tak żywo nas obchodzącego przedmiotu.

Zródłem tych uwag i wrażeń jest zwłaszcza chwila, w któréj najwyższe postanowienie znoszące stan oblężenia najłaskawiéj zarządzoném zostało. Chwila ta według nas, podobnie jak sam akt, z podwójnéj ocenioną być winna strony. O jednéj z nich dziś mówić chcemy.

Powiedzieliśmy w przeszłym artykule, że na chwilę w któréj stan oblężenia zniesionym zostanie, czekaliśmy spokojnie. Z zasad bowiem naszych i pojęć o zwierzchności, tylekroć w pismie naszych objawianych, wypływa to przekonanie: że ocenienie téj chwili do niéj wyłącznie należy; że jak sąd o potrzebie zaprowadzenia stanu wyjątkowego jest rzeczą władzy, tak również ona tylko orzeknąć może, kiedy ma być usuniętym; że nakoniec żadnéj nie ma dla władzy korzyści przeciągać stan takowy skoro tylko uznaje go za zbyteczny, już dla tego samego, że jest wyjątkowym, a zatem w jéj właściwéj hierarchii i porządku administracyjnym, nie normalnym. Czekaliśmy przeto spokojnie wiedząc, że chwila tego uznania nastąpi, skoro tylko Rząd się przekona, że nieszczęśliwe wypadki które zastósowanie środków stanu wojennego wywołały, przeminęły w swych skutkach bezpośrednich i pośrednich.

Chwilę tę N. Pan postanowieniem z 9go kwietnia naznaczyć raczył. Ośmielamy się wnosić, że dowodem tym zaufania, kraj nasz zaszczycony został w skutek uzyskanego najwyższego przekonania Monarchy. Do tak śmiałego wniosku posuwa nas świeżo będąca w naszéj pamięci łaska, wysłanie J. C. Wysokości Arcyksięcia Karola Ludwika do Galicyi, i dłuższy jego między nami pobyt. Dostojny brat Cesarza Franciszka Józefa oświadczał, że celem jego podróży było aby kraj nasz zwiedzić, mieszkańców poznać jako też ich zwyczaje i potrzeby: któż lepiéj od niego mógł się przekonać o usposobieniu umysłów i wyjednać nam ów dowód zaufania któryśmy przed kilką dniami witali.?.... W łaskawem a przeważnem pośrednictwie Arcyksięcia, zdaje nam się widzieć niejako urzeczywistnioną Wysoką myśl Cesarską, i zaufanie na przekonaniu oparte.

I dla tegoż też, w dop łnieniu naszego domysłu powtórzymy, że w postanowieniu z 9 kwietnia widzimy nietylko nowy objaw łaskawości Monarszéj ale nadto rzeczywisty dowód zaufania; dla tego, jakkolwiek chwila w któréj dowód ten odebraliśmy, bliską jest chwili zaślubin Monarszych, niepośpieszyliśmy policzyć go na karb łask, jakie wspaniałomyślne serce jego w dniu tym uroczystym poddanym swoim wyświadczyć zechce. Zawsze jednak spodziewamy się, że w okrzykach ogólnéj radości z powodu tego ważnego i szczęśliwego dla całéj Monarchii wypadku, głośno przebijać się będzie echo wdzięczności wywołane najwyższém postanowieniem z 9go kwietnia.

Korespondencya Czasu.

Berlin 18 kwietnia.

† Święta wielkanocne zatrzymały ciąg bieżących wiadomości. Nie masz dzienników, nie masz materyału do rozprawiania politycznego, tak dziś ludziom potrzebnego, jak chleb powszedni. W takich chwilach najlepiéj czuć można usposobienie umysłów w krajach, w których dzienniki obce albo zabronione, albo przechodzić muszą przez cenzurę, a miejscowe w rzeczach najważniejszych zamknięte mają usta. Lecz i prywatnie w czasie świąt mało co dowiedzieć się można. Ludzie albo w kościele, albo w gronach familijnych, albo na przechadzkach, w swojem każdy kółku, rzadko kogo znajdziesz w miejscu, w którém ten tu, ów tam, zwykł zaspakajać swoją ciekawość. Nawet przylatujące bociany i jaskółki nic nowego nie przyniosły, bo wiosna wyprzedziła ich przybycie. I kometa nowy gdzieś się skrył podczas świąt; w przyszłym tygodniu ma się jednak pono znowu pokazać, miotłą na zachód obrócony. I o wirujących stołach głuche w około milczenie; tylko w *Przeglądzie Poznańskim* i *Gazecie Poznańskiéj* spór wiedzie się o djabłach, którzy przez stoliki z ludźmi rozmawiają. I o Pepicie nic nie słychać; przyszła, potańczyła, zwyciężyła i — poszła z pełnemi kieszeniami pędzić swobodne i piękne dni w A-

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

SZARA GODZINA

POWIEŚĆ *Maurycego Manna.*

Staruszek (kończąc opowiadanie).
...potém — umarła.
Młoda mężatka.
Cóż było przyczyną jéj śmierci?
Staruszek.
Miłość.
Wdowa.
Gdzieżby znowu!
Jegomość orderowy (uśmiechając się).
Czyli poprostu suchoty.
Staruszek.
Powiadam, że miłość.
Mężatka.
Czy podobna!
Panienka.
Cóż w tém niepodobnego?
Wdowa (po cichu do panny).
Pstro masz w głowie, nieodzywaj się (głośno): Czy niewidzisz, że pan żartuje sobie.
Staruszek.
Słowo uczciwości, że nieżartuję. Wzywam szanownego lekarza na świadka; on ją przecież kurował.
Wszyscy.
Doktorze!!
Doktor (zbliżając się).
Co panie rozkażą?
Mężatka.
Czy słyszałeś pan?
Doktor.
O cóż chodzi?
Wdowa.
Mowa tu była o śmierci, téj...
Doktor (przerywając).
Domyślam się... a więc?
Mężatka.
Pan N. utrzymuje, że umarła z miłości.
Doktor.
Umarła na słabość, którą Anglicy zowią *brokenheart.*
Panienka.
Brokenheart? cóż to za choroba?
Doktor.
Jest to pęknięcie jednéj z komórek sercowych, sprawione gwałtownym napływem krwi.
Wdowa.
Teraz rozumiem! (do staruszka) A widzisz pan, że miałam słuszność?
Orderowy (śmiejąc się).
I ja także.
Staruszek (dobrodusznie).
Przegrałem; poddaję się.
Młody Autor.
Bo też zawód i rozczarowanie w miłości jedno jest i toż samo, co autopsia serca.
Jakaś basbleu.
Jakżeż to trafne wyrażenie się!

Z ROZMOWY W SALONIE.

Tylko co po obiedzie, który zwyczajem francuzkim wprowadzonym od niedawna do domów pańskich w Warszawie, przeciągnął się prawie do wieczora, liczne grono mężczyzn przeniosło się do salonu na kawę. Służba podała filiżanki napełnione mokką; ten i ów rozsiadł się w wygodnéj sofie, zapalił cygaro lub lulkę na długim cybuchu — a puszczając dym, milczał jak zaklęty: zwykle po dobrym obiedzie rozmowa się nieklei.

Bliżéj okna wychodzącego na ulicę stał sam gospodarz książę R. w towarzystwie kilku młodzieży.

Książe R. był to bardzo piękny starzec; pełen żywości, dobrego humoru, uprzejmy i grzeczny, jak wszyscy owi starce, których młodość wykołysał wiek ośmnasty, którym dotąd brzęczą w uszach te wesołe dykteryjki, te piosneczki hulacze przy kielichu, a przed oczyma przesuwa się dwór pełen dowcipnych szambelanów, najpiękniejszych kobiet, romansowych intryg i schadzek, a wszystko owiane tchnieniem téj wymuskanéj i pachnącéj galanteryi, która przeminąła wraz z koronkowemi żabotami, pudrem, wierszykami do pięknych nóżek, i buduarami.

Wypadki, jakie ich później w swój wir porwały, niemogły im odjąć tego wdzięku zaszczepionego samem otarciem się o ten świat tak wykwintny, tak niedbający o jutro; a późniejsze nieszczęścia napróżno siliły się serce ich zaprawić goryczą, jakiéj niezaznali w młodości.

Młode lata księcia R. przebiegły, jak to mówią, bardzo burzliwie. I niema czemu się dziwić! Przystojny, bogaty, do tego książe, pełen przyrodzonego dowcipu, pociągagającéj dobroci — musiał się rad nierad podobać.

Z temwszystkiem, mimo ówczesnéj mody, nienależał on do tych zepsutych marnotrawnych i rozpustnych paniczów, jakiemi słynęła Warszawa — po prostu kochał i był szczęśliwy.

Chociaż bowiem ten 18ty wiek pod koniec swój pokazał nam w uniesieniach swoich dla wszystkiego co piękne, co szlachetne i wielkie, w chęciach naprawy tego co zbutwiało, co groziło upadkiem — że jeszcze pod tą skorupą zepsucia i niewiary tlił najczystszy ogień miłości ziemi rodzinnéj — z temwszystkiem wiek ten tak okrzyczany, tak poniżony, posiadał jedną tajemnicę uniewinniającą go, tajemnicę łatwéj nieoględnéj lekkości. Wszystko co zowiemy zimną rachubą, było mu obce, jak znowu ludziom dzisiejszej epoki obcym jest ów ślepy popęd serca, który porywa w szaloną miłość, lub w hazardowne przedsięwzięcia.

Kto za młodu nieumiał rachować, na starość zostawał sobie poczciwcem.

Takim też był książe R.

Oparty w oknie spoglądał na ulicę, co go uwalniało od prowadzenia rozmowy; dając natomiast pole kilku młodym mężczyznom stojącym obok niego do robienia więcéj lub mniej dowcipnych uwag nad przechodzącymi. — Jedna jak widać figura zajęła mocniej ich uwagę.

Byłto jakiś węglarz.

— Co za przystojny chłop! zawołał pan D.

— To jakby pańska krew — tylko nieumyta — dodał hrabia P.

ranjuez; tylko fałszywe kopie pozostały po niéj w miastach niemieckich, utrzymując andaluzyjski szał w ciężko uczonym narodzie. I Zulu-Kafrowie z Przylądka Dobréj Nadziei, których spekulacya angielska sprowadziła na wystawę do lokalu Krolla, okradzeni z funduszu, który sobie uzbierali, powrócili na Hamburg do swéj ojczyzny, marzyć pod namiotami o cnotach cywilizacyi europejskiéj. I sejm pruski powiększywszy podatek gorzelniany, otworzywszy 30 milionowy kredyt „sans phrase,“ i podwyższywszy o 25% podatki bieżące, rozszedł się na święta, aby spocząć na laurach w domowém dolce farniente, i powróciwszy za i na dni kilka, wynieść z sobą sześciomiesięcznym mozołem zdobyte przekonanie: oleum et operam perdidi. I kongres wirtuozów, który zebrał się tu był przed świętami, uraczywszy publiczność cudownością gry i śpiewu, rozjechał się na cztery strony świata, zostawiając wolne do popisu pole miejscowym artystom w przedmiejskich lokalach i ogrodach; tylko genialni bracia Wieniawscy, których sztuka równie dziewicza jak serce szczere i czyste, rozbroiły i zazdrość współzawodników i surowość krytyków, zapewniając im więcéj niż sławę, bo prawdziwe pokochanie ze strony publiczności; bracia Wieniawscy, którzy nie tylko nadzwyczajnością talentu, lecz i prostotą, skromnością, pięknem ułożeniem i troskliwem wychowaniem, a nadto gotowością do dobrych uczynków, zjednali sobie tutaj popularność, jaką rzadko kiedy cieszyli się inni artyści, bawią tu jeszcze dla towarzyskich stosunków i lepszego poznania miasta, chcąc za kilka dni udać się do Królewca, a późniéj do Poznania. Wreszcie i opera straciła swój urok, bo panna Wagner wyjechała na pięciomiesięczny urlop; balet szuka w maszyneryi i w dekoracyach najwyższéj zalety; dramat żywi się Szekspirem, Goethem, Szylerem, nowszym utworom krytyka trzydniowego życia nie dozwala. Cóż więc pisać z tak osieroconego podczas świąt ze wszystkich powabów miasta? Święcone tylko przypadkowe, dyngus nie obchodzi się w Berlinie. Zresztą któżby śmiał w opisie tych przedmiotów iść w zawody z *Kuryerkiem Warszawskim?*

Lecz oto i inny przedmiot. Przeczytałem właśnie doręczoną mi broszurkę, wydaną świeżo w Poznaniu nakładem Kamieńskiego i spółki pod tytułem: Samo-Sierra. Treść jéj? Któż nie zgadnie z napisu jéj treści? „....huczą trąby, ostrz mieczów się świeci, przez grad kartaczy las proporców leci, grzmi grom po gromie i razem ustały.... na wierzchu szańców usiadł orzeł biały.“ Kto ją pisał? Jeden z tych, którzy te szańce zdobyli, ostatni, który z bohaterów tych pozostał dotąd przy życiu, pułkownik Andrzéj Niegolewski. Cel téj publikacyi? Czy odświeżenie w pamięci dawnéj wspólności broni? Czy ożywienie i wzmocnienie dawnych, do wielkiego imienia przywiązanych, dziś koleją bolesnych wypadków i doświadczeń zniszczonych sympatyj? O bynajmniéj. Kto chce się przekonać, jakie uczucie wrzało w sercu ówczesnych wojowników, jaka myśl przewodniczyła ich poświęceniom, a zarazem, kto dowiedzieć się chce, jak stary żołnierz, przy całym udziele sławy owego czasu, wolnym być umie od uprzedzenia i stronnego sądu, jak zdrową myślą spogląda i na to co było wielkiem, a co przy całéj wielkości było nikczemném, ten niech weźmie rzeczone pisemko do ręki. Jest to sprawa czysto historyczna, nie masz tam żadnych nieprawych dążności, sprawa zresztą wytoczona publicznie panu Thiersowi, historykowi konsulatu i cesarstwa, która właściwie stanowi cel pisemka, broniąc prawdy przeciwko fałszom, z namysłem z czczéj próżności autora i wynoszenia się narodowego popełnionym. Ile sobie przypominam, przedmiot ten był już dawniéj w *Czasie* przy innéj sposobności traktowany.

Wiedeń 18 kwietnia. Przyszła Cesarzowa wyjedzie z München do Wiednia we czwartek 20 b. m. w towarzystwie rodziców swoich Księstwa Maksa i Ludwiki Bawarskich, tudzież rodzeństwa swego księcia Ludwika i księżnéj Heleny. Pierwszy nocleg będzie w Straubing, drugi w Linz, trzeciego dnia z Linzu do Nussdorf. Przygotowania czynione w Wiedniu przechodzą wspaniałością wszystko co sobie wystawić można. Przybyły z Włoch marszałek hr. Radecki osobnym pociągiem kolei południowéj, przyjmowany był z wielką czcią. Na przybycie jego oczekiwał w dworcu pierwszy adjutant cesarski fmp. hr. Grünne i wszyscy jenerałowie obecni w stolicy, tudzież wielki tłum mieszkańców, który powitał marszałka trzykrotnym okrzykiem. Marszałek stanął w zamku cesarskim.

— W Northam pod Southampton puszczono 13go kwietnia na morze nowo zbudowaną fregatę śrubową „Radecki“ na koszt rządu austryackiego zamówioną. Jest to jeden z najpiękniejszych okrętów, przy budowie którego zastósowane wszystkie nowe odkrycia w marynarce. Statek ten ma 35 otworów na działa, tojest 2 długie 68-funtowe ruchome, 6 nieruchomych tegoż kalibru i 27 długich 32-funtowych zwanych „Broadside“. Statek ten nosi 1850 beczek a maszyna jego jest o sile 300 koni. Rząd angielski pozwolił na spuszczenie tego statku i odprowadzenie go do Tryestu. Od roku przebywa w Southampton kilku oficerów marynarki austryackiéj dozorując budowy tego okrętu.

— Trzy wojenne statki rosyjskie które pozostały w porcie tryestskim „Ariadna“, „Orfeusz“ i „Perseusz“ nie mogąc już powrócić na morze Czarne odstąpionemi zostały rządowi greckiemu. Osady ich w trzech oddzielnych kolumnach mają przybyć do Wiednia, zkąd w dalszą podróż puszczą się do Warszawy. Pierwszy oddział złożony z 196 ludzi przybędzie do Wiednia 21go i 2 dni tu zabawi, drugi z 152 ludzi tegoż dnia tam stanie, trzeci również spodziewany jest 25go. Każdemu oddziałowi towarzyszyć będzie jeden oficer i dwóch podoficerów aż do Maczek, a koszta utrzymania i kwaterowania żołnierzy podejmowane być mają przez rząd cesarski tak jak to było w Berlinie z załogą okrętu sprzedanego w Vliessingen.

Francya.

Paryż 16 kwietnia. *Indépendance* pisze, że armia wschodnia francuzka ma być z pewnością podniesiona do 100,000 ludzi. Wiadomo, że dwa pułki jazdy już wypłynęły do Gallipoli. Dwa inne pułki 77my dragonów i 9ty kirasyerów mają niebawem wypłynąć. Transporta jazdy najwięcéj przedstawiają trudności, i dla tego dziwić się nie można, że postępują tak wolno. Mniemają, że jenerał Morris obejmie dowództwo całéj jazdy na wschodzie.

— Zapewniają, że rząd francuzki posłał Szamylowi 10,000 sztuk broni i 300,000 fr. w srebrze.

— Marszałek Saint Arnaud wyjechał wczoraj rano koleją żelazną do Lyonu, skąd uda się niebawem do Tulonu, gdzie oczekiwany jest we środę lub czwartek. Marszałek odbędzie tam przegląd dywizyi rezerwowéj, któréj koncentracya jest na ukończeniu. Pani de Saint-Arnaud towarzyszy mężowi swojemu na wschód.

— Akademia francuzka utraciła w zeszłym tygodniu dwóch bardzo już podeszłych członków swoich pp. Tissot i Jay. P. de Lacretelle równie jeden z najstarszych członków akademii ma być śmiertelną złożony chorobą. Tym sposobem byłyby trzy krzesła akademickie naraz osieroconemi. Kandydatami do krzesła po p. Jay mają być biskup orleański Dupanloup i paryzki arcybiskup Sibour.

Rossya.

Petersburg 8 kwietnia. Dzisiaj dopiero wyjaśnia *Ruski Inwalida* urzędownie, powody opuszczenia posterunków rosyjskich na azyatyckich brzegach morza Czarnego i ściągnięcie tamtejszych garnizonów. Celem owych posterunków było, wedle wspomnionego dziennika, położenie kresu haniebnemu handlowi kobietami i dziećmi, jaki się między Czerkiesami a Turkami prowadził. Gdy teraz zmieniły się okoliczności wśród jakich zaprowadzone zostały rzeczone posterunki i gdy takowe żadnych niemają komunikacyj lądowych, a tém samém osamotnione ich garnizony żadnego już przynieść nie mogły pożytku, postanowiono je zatém pościągać i z głównym korpusem armii w téj stronie połączyć. W tym celu jenerał-adjutant książę Menszykow wyprawił na najwyższy rozkaz w d. 15 marca do Gelentschiku 7 parostatków, mianowicie: *Mołodec*, *Krym*, *Chersonez*, *Odessa*, *Boez*, *Moguczy* i *Argonaut*, z których każdy wiódł z sobą okręt transportowy. W bliskości posterunku Navagin spostrzeżono dwa parostatki, jeden francuzki, drugi angielski. Gdy te wszakże trzymały się zdala i niebawem odpłynęły, przerwana na chwilę ambarkacya wojska podjęta została na nowo. Na wysokości wszakże Weljaminowa, dwa owe parostatki zatrzymały statek transportowy *Bsyob* i wysłały na jego pokład dwóch oficerów, którzy postawili dowódzcy statku, porucznikowi Czebyszew następujące pytania: „Jakie okręta widzieliśmy pod Nawagińskiem? *Odp.* Rosyjskie okręta wojenne. *Pyt.* Co one tam robią? *Odp.* Tam jest admirał, który mi zamiarów swoich nieoznajmił. *Pyt.* Czy to Czerkiesy

---

W rzeczy saméj węglarz ten, wart był takich postrzeżeń. Można mu było dać lat dwadzieścia cztery; wzrostu rosłego, dobrze zbudowany, szedł krokiem śmiałym i dumnym, a niezwykłéj małości noga jego, latając w ciężkim i dużym pantoflu mierzonem pukaniem bębniła po bruku. Miał on na sobie zatłuszczony i zaczerniony kaftan, ale tak leżący gładko, tak elegancko wycięty, jakby ten sposób zgrabnego obrzucania się łachmanem przejął od włoskiego lazarona. Męzkość pełna uroczego wyrazu pomimo grubéj warstwy węglowego pyłu, patrzyła mu z twarzy, a oko żywe i przenikające strzelało z pod gęstych czarnych włosów spadających mu na czoło, i z pod kapelusza z szerokim brzegiem, który na to piękne oblicze taki malowniczy cień rzucał, jak to widzimy nieraz w rembrantowskich portretach.

— Patrzcie z jaką on fantazyą popycha ten wózek — ciągnął daléj pan D. myślałby kto, że to najszczęśliwszy z śmiertelnych pędzący przed sobą życie swoje bez bojaźni o przyszłość i bez żadnéj rachuby.

— Dziwię się — dodał ktoś — że policya nasza taka zawsze baczna i czujna niezwróciła dotąd uwagi na tego człowieka. Spojrzawszy nań przysiągłbyś, że to jaki ajent przebrany, przypominający mimowolnie sławnego szlufierza paryzkiego.

— Niechby sobie był i szlufierz — gdyby tylko wrócił się Paryż owych czasów — zawołał hrabia P. przytrzymując długi cybuch, który wymknąwszy się z rąk księcia R. padał już na ziemię.

— Co to jest księciu? — mówił hrabia niespokojnie zwracając się ku niemu.

W rzeczy saméj książe znajdował się w chwili jakiegoś gwałtownego wzruszenia. Zaledwie bowiem wszczęła się rozmowa o tym osobliwym węglarzu czoło jego i oblicze zwykle takie spokojne i pogodne, ściągnęło się i zachmurzyło; a ciśnienie wywarte na otwartą połowę okna, mówiło wyraźnie, że książe opadł na siłach.

Mimo tego odpowiedział przytomnie:

— Nic mi nie jest mój hrabio — i, lubo z widoczną trudnością zawlókł się do fotelu stojącego o parę kroków.

— Ależ książe ukrywasz przed nami — mówił pan D. biorąc go pod rękę — cierpisz mocno, choć powiadasz że ci nic nie jest

— Dziękuję wam moi panowie — rzekł książe — dziękuję za waszą troskliwość, ale uspokójcie się — to przejdzie. Żebyście jednak nierobili sobie próżnych domysłów powiem wam, że przyczyną mego osłabienia, jest widok tego węglarza, który po pod oknami przechodził.

— Czy podobna? książe miałbyś znać tego człowieka? spytał hrabia P. — czyżby nasze domysły były tak bliskiemi prawdy?

— Nie to chcę powiedzieć — odparł książe z uśmiechem — ten człowiek wcale mi nieznany; sądzę bowiem kochany przyjacielu, że to sobie prosty węglarz i nic więcéj; z tą różnicą, że natura zrobiła go wyjątkiem w rodzaju węglarzy; z resztą kto bacznie przypatruje się naszemu ludowi, często może podobne spotkać zjawisko.

— Jakimże tedy sposobem mógł on zrobić tak mocne wrażenie na księciu? — zagadnął pan D.

— Bo mi przypomniał jedną z najsmutniejszych kart życia.

— Taki węglarz? — spytał zdziwiony hrabia P.

Starzec milczał.

— Wybacz mi książe — mówił młodzieniec z naleganiem — ale nie mogę pojąć przez jaki zbieg okoliczności, taki węglarz mógłby coś znaczyć w życiu tak świetnem, jak twoje Mości Książe?

— A tymczasem znaczył niemało. Widok tego człowieka i to coście o nim gadali, obudził we mnie jedno z wspomnień mojéj młodości, tak głęboko wyryte w mém sercu, że jeszcze dziś wydobyła się jakaś iskierka tlejąca pod popiołami lat 70ciu.

— Rozumiem — więc to wspomnienie młodości! — zawołał hrabia P. z domyślnym uśmiechem.

— Mylisz się przyjacielu; widzę to z tonu twéj mowy — rzekł książę pełen dobroci. — Mogę wam ręczyć, że nic bardziej niecięży jak wspomnienie wielkiego szczęścia związanego z wielkiemi cierpieniami, których staliśmy się mimowolnym powodem. Niech was Bóg zachowa od czegoś podobnego. Jest to ciężar, który ugniata ale niezabija, który ból sprawia ale nie rani, przeciw któremu, jak sami widzicie, nawet lata nic poradzić niemogą. Zgryzota sumienia daleko łatwiejszą do zniesienia, bo dopuszcza pokutę i naprawę złego uczynku; już taka natura nasza, że nawet w wysileniach późnych i często bezowocnych, znachodzi jeszcze pewien rodzaj pociechy.

Słowa starca wymówione z głębokiem przekonaniem i nieudaną prostotą, obudziły niemałą ciekawość w młodych gościach. Hrabia P. mający wielkie względy u księcia, odważył się nawet prosić go, aby opowiedział im to zdarzenie; inni przyłączyli się do jego prośby.

Książę dość długo targował się z nimi: miał bowiem skrupuły opowiadać o rzeczach tyczących się dziejów serca w obec towarzystwa wybornie dobranego, ażeby słuchać z całą przyzwoitą uwagą, lecz nie zbyt usposobionego, aby zrozumieć to co usłyszy.

Jednakże książę, jak już powiedziałem z gruntu dobra dusza, zwyciężony naleganiem i prośbą, przystał na wszystko.

— Ależ bo to co powiem nieobstoi za wasze prośby, — niespodziewajcie się usłyszéć nadzwyczajnych jakich przygód. Chcecie, więc ulegam; opierać się nie w moim charakterze; z resztą jako gospodarz winienem rozerwać tak miłych gości. Wszakże z góry ostrzegam, że powieść moja niejednemu się niespodoba, zwłaszcza takim, co sobie wyobrażają, że sława człowieka szczęśliwego do kobiet, jaką mi zrobiono w świecie, usprawiedliwioną będzie w téj powieści. Przewiduję, jak ten i ów spodziewa się usłyszeć jaką przygodę zaprawną całą wonią rozkosznych tradycyj, rejencyj lub jeleniego parku. — Tymczasem nic z tego moi panowie, uprzedzam z góry. Moja historya bardzo jest sobie prostą i smutną. Jeżelim robił trudności w opowiedzeniu jéj, to jedynie dla tego, żem niechciał poruszać popiołów oddawna pochowanych w mém sercu, żem nierad był z grobu wywoływać drogich cieniow, rysujących się w méj pamięci w barwach żałobnych i pod zasłoną rzewnéj melancholi — darujcie ten wyraz śmiesznie brzmiący w ustach siwego starca. Słowem, dogadzając waszym życzeniom chciałbym, ażebyście skorzystali z mojego doświadczenia; dla tego też wybaczcie, jeżeli w brew zwyczajowi, będę cokolwiek moralistą, a co gorsza, większym gadułą niż zwykle; widzę bowiem, iż mi wypadnie zaczepić o tysiące drobnych szczegółów. Uzbrójcie się zatém w odwagę, i słuchajcie cierpliwie.

Wszyscy przysunęli się do księcia i obsiedli go w koło — on zaś tak zaczął. (D. c. n.)

palą te posterunki, czy wy sami? *Odp.* My sami. *Pyt.* Z jakiego powodu? *Odp.* Bo tak rozkazano. *Pyt.* A gdzie wasza flota? *Odp.* Tego nie wiem, ale domyślam się że jest na morzu, i ztąd niedaleko.“ Po téj rozmowie oddaliły się parostatki, których nazwy: *Mogador* i *Samson.*

17go cała ekspedycya przybyła do Noworosyjska (Jekaterynosław) i wysadzono garnizony na ląd. Jeden tylko garnizon twierdzy S. Ducha, z powodu bardzo burzliwego morza ściągniętym być niemógł, co wszakże nastąpiło w kilka dni późniéj, 22go za pomocą parostatku *Gromonosiec* pod kierunkiem flig-adjutanta pułkownika Skołow. Ze wszystkich tych posterunków zabrano prócz garnizonów jeszcze 5000 mieszkańców i „w ten sposób“ dodaje sprawozdanie „wzmocnione zostały nasze siły wojenne znaczną liczbą wyborowego wojska, którego wieloletni pobyt w kraju nieuległym, z sztuką wojenną obeznał.“

Zapewniają, że opuszczony przez Rosyan punkt nadmorski Suchum Kale, zajęty został przez Czerkiesów, którym łatwo będzie tą drogą otrzymywać zasiłki w broni i amunicyi.

Turcya.

D. Allg. Ztg. (lipska) powiada, że nie wszystkie warowne punkta wschodnich wybrzeży morza Czarnego opuszczone zostały własnowolnie przez Rosyan, jakoby w zamiarze skrócenia linii obronnéj; a listy z Trebizondy nadeszłe do Londynu, potwierdzają podawaną już nieco dawniéj wiadomość o zdobyciu Sukkum-Kale przez Czerkiesów. Szczegóły tego wypadku są wedle tych listów następujące: Twierdza Sukkum-Kale stanowi jeden z najważniejszych punktów warownych wybrzeża Czerkieskiego z wielkim trudem i kosztem zbudowany. Stoi ona na skale otoczona wałem kamiennym z bastijonami i z 6ciu kotlinami, których działa ostrzeliwają okop. Przystęp do twierdzy stanowi pewien rodzaj terasu, a po obu stronach drogi znajdują się dwie wielkie reduty, z których krzyżowy ogień strzeże wchodu do twierdzy. W środku każdéj z tych redut była drewniana baszta, w któréj mieściła się załoga, również koszary w twierdzy, magazyny i większa część domów stawiana była z drzewa. Między pobliskimi góralami w styczniu jeszcze spostrzegać się dawał znaczny ruch i zbrojne kupy napastowały już nieraz patrole rosyjskie, stannice w aułach i drobne oddziały. Gdy wszelako załoga twierdzy liczyła około 2000 ludzi z 56 działami, dowódzca zaufany był w dostateczność téj siły zbrojnéj naprzeciw niesformowanym tłumom i nieprzedsiębrał nadzwyczajnych środków ostrożności. W nocy z dnia 7 na 8 marca, około 3000 Czerkiesów napadło niespodzianie wspomniane reduty na terasie, przyczém oblężeńcy rzucali z małych armatek górskich pewien rodzaj rakiet, a tym sposobem drewniane baszty się zajęły i załogi ich musiały ustępować. Żołnierze w twierdzy przebudzeni, uczynili wycieczkę, którą wszakże Czerkiesi przyjęli z bronią w ręku i oba wojska wparły się równocześnie do twierdzy. Czerkiesi zapalili natychmiast drewniane domy i rzucili się zapamiętale na drobne oddziały, nieprzygotowane do obrony, a które w tym ogólnym zamęcie o własnym tylko ratunku myślały. Po 5cio-godzinnéj zaciętéj walce, połowa załogi fortecznéj wydostała się z fortecy podziemnem wyjściem i korzystając z miejscowości, a nadto nieścigana przez Czerkiesów zajętych rabunkiem domów i magazynów, dostała się do najbliższéj stacyi wojskowéj. Zdobywcy rozburzyli kamienne wały i całą warownię w kupę gruzów zamieniwszy, obładowani łupem, cofnęli się napowrót w góry.

— *Wanderer* podaje w liście z Krajowéj 9 kwietnia niektóre szczegóły o bitwach w Małéj-Wołoszczyznie w ostatnich dniach marca. Dnia 26 t. m. Turcy wpadli do Pojany, dóbr księcia Miłosza, zabrali tam niejakie zapasy i kassę wojskową; walczyła tam po większéj części jazda, a jen. Fischbach, który z Bojleszti przypadł z pułkiem jazdy na pomoc, odparty został ze znaczną stratą. Kawaleryą turecką miał dowodzić osobiście Skander bej. W ogóle Rosyanie stracili w téj utarczce przeszło 120 ludzi. Turcy wzięli jeńcem wielu ochotników serbskich i bułgarskich. Pod wsią Skripec była potém bitwa 29 i 30go. Turcy odparli kolumnę rosyjską, składającą się z 3½ batalionów piechoty, 2 szwadronów jazdy i 3ch sotni kozaków, i rozwalili szańce po za tą wsią usypane; stracili tam podobno Rosyanie do 60 ludzi. Znów 3 i 4go kwietnia walczono pod Pojaną i na lewo od téj wsi pod wsiami Piscu i Gidycz. Wszystkie te utarczki nie zmieniają wszakże stanowisk obu armij, a tylko zapełniają na nowo szpitale rannymi.

O.-D.-Post pisze z Konstantynopola 6go kwietnia o nowych posiłkach z Azyi i Egiptu przybywających. Szczególniejsza, iż mahometanie azyatyccy z wielką chęcią puszczają się w daleką podróż do Europy, żeby nad Dunajem walczyć, zamiast wstępować do bliższéj sobie armii operacyjnéj w Azyi mniejszéj ku Kaukazowi. Dwóch naczelników druzyjskich z Hauranu Mohamed el Atrasz i Assad Omer, whórzy dawniéj już posłali Serdarowi nad Dunaj 1200 jeźdźców, przybyli znów do stolicy z domu, a za nimi ciągną nowe szeregi. Są to najlepsi jeźdźcy, jakich armia turecka posiada, lecz Omer pasza, znając ich wartość, oszczędza ich do ważnych tylko chwil w boju, i oni to pod Oltenicą mieli zwycięstwo przeważyć na stronę Turków. — Z Egiptu przybyło wczoraj 8 okrętów tureckich i 4 egipskie, i przywiozło 3400 piechoty, 1500 jazdy i 30 dział. Posiłki te pójdą za parę dni do Warny lub Kustendżie. Wicekról w liście swoim do Sułtana z d. 25 marca zapewnia, iż jeśli będzie potrzeba, przyśle jeszcze trzy razy tyle wojska posiłkowego. Dotychczas 40,000 Egipcyan stoi nad Dunajem, a zimny to, wytrwały i odważny żołnierz. Omer pasza wielce ich ceni, tylko że z Europejczykami nigdy nie mogą się zgodzić. Baszybozukowe natomiast wiele zostawiają do życzenia. Omer pasza w raporcie z 27go z. m. zastrzegł sobie, aby mu ich nie przysyłano, nie wyćwiczywszy z jakie 4 tygodnie poprzednio. W wojnie partyzanckiéj nieregularny ten żołnierz ujdzie jeszcze, ale na linii nie utrzyma się nigdy i bywa nawet powodem zamieszania.

Journal de Constantinople z d. 4 b. m. milczy zupełnie o zajęciu Dobruczy przez Rosyan, co niekorzystne uczyniło wrażenie i licznych domysłów staje się przyczyną. Z półurzędowych doniesień z Bułgaryi widzieć tylko można, iż Omer pasza miał w Dobruczy 50,000, a w Rumelii 200,000 żołnierza. O wypadkach wojennych w Dobruczy nic pewnego nie wiedziano.

Wanderer w liście ze Stambułu z dnia 6 kwietnia maluje smutny stan armii azyatyckiéj. Nowy jéj wódz Zarif Mustafa pasza, który przybył do Kars 6 marca, nie zdoła zaprowadzić porządku, bo złe zakorzeniło się głęboko. Choroby, zbiegostwo, niewypłacanie żołdu od 8 i 10ciu miesięcy, niedbałe zaopatrywanie żołnierza, zdzierstwo paszów, wszystko to przyczynia się do rozprzężenia i osłabienia armii. Kompanie zmalały do 400 lub 500 ludzi, szwadrony do 60 lub 70, a armia w Kars licząca 20,000, straciła już 2000 ludzi, a około 8000 leży po szpitalach.

Tenże sam korespondent pisze: Pożyczka turecka przyszła do skutku z domem angielskim Baring, wynosi ona 40 milionów (nie mówi jaką monetą) po 85 na 6 proc. Do tego doliczyć trzeba owe 20 mil. franków, zaliczone przez Zachód na rachunek żywności, którą rząd turecki dostarczać ma wojskom lądowym i morskim państw zachodnich. Obowiązek żywienia tych wojsk zmusił Portę do kroku bardzo gwałtownego: położono bowiem embargo na wszystkie statki bez różnicy pawilonu, które w porcie stambulskim naładowały zboże, a rząd ma zaspokoić właścicieli. Anglia i Francya przyzwoliły na ten krok, ale mu się Austrya sprzeciwia; i dla tego ustąpiono nieco pod względem ładunków austryackich, dozwalając odpłynąć statkom pod flagą austryacką w ciągu 24 godzin. — Reszyd pasza chory, ale mimo tego w łóżku odbywa narady z ministrami, tudzież z posłami państw zachodnich.

— Stan armii tureckiéj w Azyi ma być następujący: Komendant Zarif pasza; szef sztabu Churszyd pasza (Guyon); komendanci dywizyi: Ferik Kerim pasza 9 batalionów piechoty i 6 dział; Miri Liwa Hafiz pasza 17 batal. piechoty i 12 dział; Liwa Sukre pasza 6 batal. piechoty i 6 dział; Miri Liwa Mustafa pasza 16 szwadronów jazdy i 12 dział; Miri Liwa Hussein pasza 6 batalinów Baszybozuków, 16 szwadronów jazdy, 12 dział i 2 kompanie pionierów. W ogóle 38 batalionów, 32 szwadronów i 48 dział.

— *Journal de Constantinople* zawiera następujący ważny dokument wyjaśniający zapatrywanie się państw zachodnich na powstanie Greków w Turcyi. Jest to okólnik lorda Redcliffe do konsulów Jéj Kr. Mości Królowéj W. Brytanii. Brzmi on:

„Panie, doszło do mojéj wiadomości, że Helleni którzy wtargnęli do pogranicznych prowincyj tureckich podburzają greckich poddanych Sułtana do buntu oświadczając, iż rządy angielski i francuzki gotowe są dać im pomoc do obalenia zwierzchnictwa Sułtana. Doniesiono mi następnie, że przez podobne intrygi puszczono pogłoskę, jakoby poselstwa francuzkie i angielskie udzielały opieki wszystkim poddanym helleńskim w Turcyi przebywającym, skoro Porta w skutku zerwania obustronnych dyplomatycznych i handlowych stosunków, objawi zamiar wydalenia onych z krajów sułtańskich. Gdy podobne przypuszczenia zdolne są obudzać fałszywe nadzieje, wprowadzać w błąd dobrze myślących i w zbrodniczy sposób uciążliwszemi jeszcze uczynić klęski nieodstępne od stanu wojennego, przeto pośpieszam zapewnić pana jak najmocniéj, że wszystkie te twierdzenia są zupełnie bezzasadne. Trzeba być istotnie łatwowiernym i nieświadomym rzeczy, żeby chociaż na chwilę opierać nadzieje na kłamstwach niezgodnych ani ze zdrowym rozsądkiem, ani też z wypadkami; na nieszczęście jednak wszędzie tak bywa, a najbardziéj w kraju, w którym droga publicystyki jeszcze tak niedoskonała. Wiesz pan tak dobrze jak i ja, iż Anglia i Francya w zupełnéj zgodzie zostają z Sułtanem pod względem szlachetnego oporu stawianego niesprawiedliwéj napaści.

„Z tego wypływa koniecznie, że oba rządy sprzymierzone spoglądają z uczuciem oburzenia i nagany na ruch zamierzony tylko na korzyść Rosyi nie mający nawet zasługi własnéj woli, a który w dalszym toku mógłby Turcyi i jéj sprzymierzeńcom trudności tylko nasunąć i który żadnych nieprzedstawia widoków, chyba uczynienia nieszczęśliwymi tych, co życie swoje stawiają na kartę himerycznych marzeń swoich. Litować się należy nad niewinnemi rodzinami wmięszanemi nieszczęśliwie w następstwa polityki pozbawionéj wszelkich zasad. Co do nas, nie może być nawet mowy o jakichkolwiek związkach z burzycielami, a również nie możemy taić uczuć, jakie w nas obudza postępowanie nierozsądnego stronnictwa. Muszę zalecić panu, abyś niezaniedbywał żadnéj okoliczności, iżby osnowę tego okólnika obwieszczać tym wszystkim, którzyby skłonni byli dać się uwieść kłamliwemi namowami, o jakich tu wzmiankowano.

„Pozostaję itd. *Stratford de Redcliffe.*“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kuryer Warszawski donosi, że w czasie jarmarku na wełnę w Warszawie, oprócz zwykłych wyścigów konnych, odbędzie się szczwalnia bez strzałów na grubego zwierza. W tym celu przyrzeczono dostarczyć dzika, niedźwiedzia i jelenia. Miłośnicy łowów będą mogli sfor swoich wypróbować. Nowy ten rodzaj gladjatorstwa zwierzęcego zyskał podobno wielu zwolenników.

— Wyrobnik jeden w Wrocławiu uwięziony za podejrzenie o morderstwo kobiety i podpalenie, zeznał dobrowolnie przed sędzią śledztwo prowadzącym, iż w r. 1841 zabił był w towarzystwie drugiego złoczyńcy pewnego pana pod Poznaniem i zrabował go. Nie umiał on bliższych dać wyjaśnień kto był zamordowany, ale dokładnie oznaczył dzień popełnionéj zbrodni i towarzyszące jéj okoliczności. Protokół ten posłano do Poznania i okazało się istotnie, że w tym dniu i w oznaczoném miejscu zamordowano i obdarto pewnego urzędnika rejencyi poznańskiéj, a śledztwo nie wykryło sprawcy; tylko że podoficer jeden od artyleryi widziany był na chwilę przed popełnieniem morderstwa w towarzystwie zamordowanego i że wiedział, iż tenże miał przy sobie pewną summę pieniędzy. Podoficer aresztowany uwolniony został dla braku prawnych dowodów, ale zmuszony był wystąpić z wojska i tegoż roku udał się do Turcyi gdzie przyjął obowiązki instruktora artyleryi. Teraz dopiero po 13 latach sąd rewizyę téj sprawy zarządził i za pośrednictwem poselstwa w Stambule zawiadomił niewinnie posądzonego o całym stanie rzeczy.

— W Bremie wyprzężono konie z powozu Pepity i obwożono ją po ulicach miasta. Niedługo po tym tryumfie tancerki przybył do mieszkania jednego z tamecznych lekarzy młody człowiek i żalił się iż krwią pluje. — Cóż mógłeś pan dać sobie za powód w tych dniach? pyta lekarz — Zapewne z ciągnienia. — Z jakiego ciągnienia? — Wszakże panu wiadomo żeśmy ciągnęli pojazd Pepity — Tak! — odpowiedział zimno lekarz — to żałuję pana, ale mu oznajmić muszę, iż się niewłaściwie do mnie udajesz, gdyż ja niejestem konowałem.

— W Meklemburgii okradziono kilka razy dyliżans pocztowy, a ztąd podejrzenia na pocztylionów, konduktorów i urzędników pocztowych. Poszlakowani chcąc się oczyścić, zaprosili dyrektora i kilku urzędników sądowych, aby się przejechali dyliżansem i sprawdzili, czy można być okradzionym niespostrzegłszy się, albowiem budowa dyliżansów jest nader niedokładna. Woźny jeden sądowy przyjął na siebie rolę złodzieja, i rzeczywiście w jedném miejscu gdzie droga prowadzi pod górę, wypróżnił nietylko wszystkie tłomoczki, ale nawet paczkę z listami zabrał, tak, iż siedzący w powozie niespostrzegli tego.

— Dr. Ryszard Roepell, profesor uniwersytetu wrocławskiego, autor zaszczytnie znanego dzieła „Geschichte Polens, Ier Theil, Hamburg 1840“, czytał téj zimy na tymże uniwersytecie dzieje jagiellońskie, lecz tylko przeszedł dwa panowania, tj. Władysława Jagiełły i Władysława Warneńczyka. Odczyty te jak piszą do Gazety W. Ks. Poznańskiego, odznaczały się gruntownością i historyczną bezstronnością. Zapewne profesor który ze źródeł czerpie, niezaniedba téj nowéj pracy swojéj drukiem ogłosić. Ważna ta epoka niejest dotąd należycie obrobiona.

— W ostatnich dniach marca widziano w Finlandyi niezwykły meteor na niebie. Niebyła to zorza północna, ale dwa ogniste słupy na widnokręgu niezmiernéj świetności, które gwałtownie ku sobie się rzuciły i wreszcie całe niebo oblały niezwykłą czerwoną łuną.

— Na jednym z cmentarzów berlińskich, zawakowała posada grobarza, czyniąca około 2500 talarów rocznego dochodu. Mnóstwo osób ubiega się o nią, z tych nawet które nigdy jeszcze łopaty w ręku niemiały.

— Dyrektor towarzystwa angielsko-francuzkiego dla udzielania telegraficznych depesz w Paryżu, stawał temi dniami przed sądem policyi poprawczéj, za niedokładne ogłoszenie kursów giełdowych bursy londyńskiéj; wypuszczono bowiem z depeszy te wyrazy: „godzina 10 rano“ i „przed otwarciem“. Sąd skazał go na miesiąc więzienia i 1000 franków.

— W Wiedniu zawiązaném zostało Towarzystwo starożytności; Komitet jego pod prezydencyą panującego księcia Liechtensteina wybrał z grona swego tymczasowy wydział, którego członkami są pp. Arneth, Bermann, Camesina, Chmiel, Feil, Karajan, Lewiński, hr. H. O'Donnell, hr. Robert Salm i hr. Franciszek Thun.

— Dyrekcya statystyki administracyjnéj, wyda w r. b. statystykę przemysłową całéj monarchii austryjackiéj, z najnowszych źródeł opracowaną.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy

Wieden. *Kursa telegraficzne z dnia 20go kwietnia:* — Metaliki 5-pr. 85 1/2. — Metaliki 4 1/2-pr. 76 3/8. — Metaliki 4-pr. 69 5/8. — 4-pr. z 1850 r. 92. — 2 1/2-pr. 48 7/16. — 1-pr. 19 1/2 z ciągn. — z 1830 r. 250, 302. — Augsburg 135 1/4. — Londyn 13 kr. 12. — Paryż 160. — Akcye Bankowe 1205. — Akcye kol. żel. półn. Ferdyn. ——. — Pożyczka z r. 1851 lit. A. ——., B. — —. Ost-Donau Dampfsch.—.

Kurs krakowski 20 kwietnia. Banknoty austr. ż. 83 1/4, pł. 83 Pruski kurant ż. 111, pł. 110 1/2 — Ruble srebrne nowe ż. 104.— pł. 103. — Cwancygiery nowe ż. 108, pł. 107 1/2. — Cwancygiery stare ż. 106 3/4, pł. 106 1/2. Imperyały ż. 35 15, pł. 35.— Dukaty austr. i holend. ż. 21 — pł. 20 15. — 20frankowe ż. 35 8 pł. 35 —. Listy zast. pol. ż. 92 1/2 pł. 92. — Listy Zast. galic. ż. 92 2/3 pł. 92 1/3.

Kurs lwowski d. 17 kwietnia. Dukat holend. 6 złr. kr. 8.— Dukat ces. 6 złr. 13 kr. — Półimperyał ros. 10 złr. 45 kr. — Rubel ros. 2 złr. 5 kr.— Talar pruski 2 złr. — kr. — Polski kurant i pięciozłotówka 1 złr. 30 kr. — Kurs listów zast. w gal. stan. Instytucie kredytowym: Kupiono prócz kuponów 100 po złr. 92 kr. 10 w mk. — Sprzedano 100 po złr. — kr. —.— Dawano za 100 złr. — kr. —. — Żądano złr. — kr.—.

Kurs wiedeński z d. 19 kwietnia. Metaliki 85 1/4.— Nowa pożycz. 76 1/2.—Akcye Banku wied. 1205.— Akcye kolei żel. pół. 224 1/4. Agiood złota 39, od srebra 31 1/4.—Oblig. uwoln. grunt. 88 3/4.

Kurs wrocławski z dnia 19 marca. Banknoty austr. 74 2/3 ż. — Banknoty pol. 90 2/3 ż. Listy zastawne polskie dawne 83 1/4 ż.— nowe— ż. — Listy zastawne poznańs. 4-pr. 97 1/4 d., — dto 3 1/2-pr. 88 1/2 d. — Kolej Krak.-górno-szląska 77 3/4 d.

URZĘDOWE.

N. 7101. **Kundmachung.** (350-2—3)

Ueber Ersuchen der herzoglichen parmesanischen Gesandschaft in Wien, werden im Namen ihrer Regierung alle jene parmesanischen Staatsangehörigen, welche sich hierlands befinden, hiemit aufgefordert ihre Anwesenheit in Krakau der k. k Polizei Direcktion, hingegen in den diesem Regierungsgebiete einverleibten Kreisen von Krakau, Wadowice, Bochnia, Tarnów, Rzeszów, Sandec und Jaslo dem k. k. Kreisamte mit Bezeichnung des Namens, Standes und ob „reisend" oder aber „im bleibenden Aufenthalte" längstens binnen 14 Tagen nach Verlautbarung dieser Kundmachung zuverlässig zu melden.

Krakau am 13ten April 1854.

Der k. k. Landes-Präsident
Franz Graf *Mercandin.*

N. 7772. **Concurs** (352-3)

Einer Revidentenstelle und drei Revisions-Akcessistenstellen für die Rechnungs-Abtheilung der Krakauer Bau Direktion.

Für die technische Rechnungs-Abtheilung der in Krakau zu errichtenden Bau-Direction, wird ein Revident als einstweiliger Geschäftsleiter mit dem Gehalte jährlich 900 fl. ferner werden drei Revisions-Assistenten mit den Gehalten jährlich 700 fl. dann beziehungsweise 600 und 500 Gulden angestellt.

Bewerber um diese Dienstposten haben ihre gehörig commentirten Gesuche unter Nachweisung ihrer bisherigen Dienstleistung, dann ihrer erwerbenen bautechnischen und Rechnungskentnisse und unter Angabe, ob und in welchem Grade sie mit den in Krakau und in den 6 westlichen Kreisen Galiziens angestellten Baubeamten verwandt oder verschwägert sind, im ordnungsmässigen Dienstwege längstens bis 1. May d. J. bei dem Landes Präsidium in Krakau einzubringen.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Petersburg 12 kwietnia. *Journal de St. Petersbourg* zawiera artykuł o tajnéj korespondencyi angielskiéj, w którym powiedziano, że główna treść rozmów Cesarza z posłem angielskim, udzielona również została Cesarzowi Austryi i Królowi pruskiemu. Dziennik rzeczony zawiera nadto oświadczenie, w którém cała odpowiedzialność za rozpoczynającą się wojnę zwalona zostaje na mocarstwa zachodnie.

Carogród 10 kwietnia. Cofające się nieregularne wojsko tureckie podłożyło ogień w Kustendżie, które też w części spłonęło. W Volo zaszły groźne zamieszki. Austryacka korweta „Carolina" przyzwaną być musiała na pomoc. Jenerał Canrobert wrócił do Gallipoli, gdzie wylądowało również 1300 Anglików. Nad morzem Marmora porobiono drogi militarne i kilka miejsc ufortyfikowano. Grecka kancellarya już jest zamknięta.

Niemen (Memel) 17 kwietnia. Rosyjski okręt „Industria", który wypłynął wczoraj do Rugii, z ładunkiem soli, wrócił tu dzisiaj z załogą 9 angielskich żołnierzy. Okręt ten zatrzymany został wczoraj na morzu przez korwetę „Conflict", i cała załoga statku wzięta została na pokład korwety. W téj chwili, w południe zawijają w tutejszym porcie cztery okręty rosyjskie pod angielską flagą. (Tym sposobem doliczywszy 5 okrętów odwiezionych do Kiöge, już 10 statków handl. rosyjskich dostało się w ręce Anglików.)

Smyrna 12 kwietnia. Jen. Espinasse przejeżdżał tędy z całym swoim sztabem.

Ateny 14 kwietnia. Nadeszły tu groźne noty ze strony Francyi i Anglii, poczém zaraz odbyła się rada gabinetowa. Jeden okręt grecki, wiozący amunicyą, zatrzymany został pod Eubeą i przyaresztowany.

Posłowie Anglii i Francyi w Berlinie mieli 18go b. m. długą naradę z ministrem p. Manteufflem. Nie wręczyli oni noty (o czem wczoraj z *Gazety Krzyżowéj* podaliśmy) ale wskazali potrzebę, aby Prusy na podstawie konferencyi wiedeńskiéj stanowczo oświadczyły się jak sobie postąpią w sporze wschodnim. Odpowiedź Prus jeszcze nie wiadoma. Jest to więc owo ultimatum, o którem *Times* pisały, wszakże ultimatum ustne, a to zmniejsza ważność twierdzenia angielskiego dziennika.

Korespondencya Pruska podaje, że poseł pruski w Londynie p. Bunsen nie został odwołany, ale tylko dla słabości zdrowia czasowo z Londynu się oddalił do kąpiel. Konsul pruski w Bukareszcie p. Meusebach zawiesił swoje funkcye. Powodem tego były miejscowe okoliczności nie mające znaczenia politycznego.

Sièb. Bote donosi z Bukaresztu z pogłosek tam obiegających, iż Rosyanie wielkie ponieśli straty na prawym brzegu Dunaju i nawet wiele dział stracić mieli. Wparci w błota przy delcie Dunaju nie mogli rozwinąć sił swoich należycie. Mówiono nawet, że pod Suliną przyszło do starcia się między angielsko-francuskiemi i rosyjskiemi okrętami. Dywizya floty zachodniéj wedle *Cop. Ztg Cor.* weszła w stosunki z armią turecką pod Bazarczykiem. Mustafa pasza, rozwalić kazał fortyfikacye w Kustendżie i cofnął się, a miasto było przez dwa dni bez załogi, co łatwo usprawiedliwia rabunki, które tam zajść miały.

Bióro telegr. berl. podaje depeszę z Wiednia, iż Rosyanie stoją w Czernawodzie i Karassu, a angielskie wojsko morskie zajęło Kustendżie.

Korespondent *Lloyda* z Brodów donosi, iż wedle listów odeskich, rząd nakazał mieszkańcom, którzyby mogli, wynosić się z Odessy w głąb kraju. Bank odeski przeniesiony do Jekaterynosława. Na brzegach wysypano wały, pod miastem stoi 20,000 wojska.

Wedle *Sold. Freund.* książę Paskiewicz przybył 11go do Bełza w Besarabii i przyjmowany tam był przez jenerała Ostensackena. O pożarze w Fokszanach, o którym wczoraj *Fremden Blatt* donosił, wspomina również ten dziennik, ale nie umie jeszcze dać o nim szczegółów. W Czerniowcach miano o tym pożarze wiadomoćć bez oznaczenia jego rozległości. *Cop. Ztg Cor.* utrzymuje, że się spaliło tylko kilkanaście domów i magazyny w mieście będące, a te które stały za miastem ocalały.

Książę Napoleon wypłynął z Tulonu w poniedziałek 17go.

Gaz. Vossa zapewnia, że za wpływem Francyi, na tajnem konsystorzu kardynałów w Watykanie, postanowiono wydać Breve papieskie do wszystkich katolików pod berłem Rosyi zostających.

Prawnik Angeli powróciwszy z Florencyi dokąd się był udał z polecenia rządu w sprawie o zamordowanie Bonellego, zabity został w San Marino wśród białego dnia na ulicy kilkoma pchnięciami sztyletu.

SPOSTRZEZENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień.	Godzina.	Wys. baromet. w liniach par. przy 0° Reaumura.	Stan ciepła podług Reaumura.	Wilgotność powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru.	Stan nieba.	Zjawiska napowietrzne.	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
19	2	332'''87	+ 10° 8	26 0	ppłwschodni b. słaby	pogoda zupełna		+14°3	6°0
„	10	332 15	+ 6° 0	37 8	zpłzachodni „	„			
20	6	331 79	+ 1° 5	79 5	ppnzachodni „	„			

Sobolewski Konstanty, Redaktor odpowiedzialny. w Drukarni Czasu. *Antoni Czapliński* zarządzca drukarni.